

Rezydencje gdańszczan (6).
Kuźniczki

Święto ul. Św. Ducha 2025.
Jak nam wyszło?

Gdańsk – ciągle tajemniczy.
Najstarsze organy w kościele św. Katarzyny

Fontanna Czterech Kwartalów.
W tle Kaplica Królewska
Jana III Sobieskiego

Fot. Barbara Cześnikowska

www.nasz.gdansk.pl
stowarzyszenie@nasz.gdansk.pl
stowarzyszenie.nasz.gdansk





ZESPÓŁ USŁUG TECHNICZNYCH

Pomorska Rada Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych NOT w Gdańsku

Masz problem natury technicznej?

Zgłoś się do nas!

Dokończymy wszelkich starań by go rozwiązać.

Oferujemy:

- indywidualne podejście, uczciwość, rzetelność i terminowość
- profesjonalną obsługę
- wysoce wykwalifikowanych ekspertów
- bezpłatną wycenę

Wykonujemy:

- Ekspertyzy, opinie i orzeczenia, oceny techniczne i odszkodowawcze
- Nadzory inwestorskie
- Inwentaryzacje budowlane lokali, mieszkań i budynków
- Projekty i kosztorysy
- Instrukcje, dokumentacje techniczno-rozruchowe

Zapraszamy do kontaktu:

ekspertyzy@gdansk.enot.pl

tel. 790 731 224

gdansk.enot.pl

Mon Balzac

r e s t a u r a n t & p i a n o b a r

Uczta dla ciała i ducha w samym sercu Gdańska z widokiem na Motławę

Muzyka grana na żywo

Rezerwacje: +48 58 682 25 25





Rezydencje Gdańszczan (6)

Kuźniczki

Majątek Kuźniczki (Kleinhammer) istniał już w 1551 r.

Jak wszystkie zakłady przemysłowe nad Strzyżą, należał do cystersów, którzy nadali go wówczas dożywotnio wdowie Sieversowej, wraz z kuźnicą, tartakiem i karczmą. Dwa lata później kolejni dzierżawcy założyli tu olejarnię i młyn zbożowy.

Majątek przeszedł wraz z Wrzeszczem na Wejherów, a po nich w XVIII w. znalazł się w rękach gdańskich rodzin. Co najmniej od 1711 r. był tu browar. Zachował się budynek dworu Kuźniczki przy ul. Wajdeloty 13 z 1763 r., wybudowany przez ówczesnego dzierżawcę, ławnika (późniejszego rajcę) Michała Gotfryda Schmidta. W 1871 r. na terenie posiadłości powstał wielki browar, zlikwidowany w 2001 r. przez agresywną konkurencję, chociaż aż do ostatka produkował 20 gatunków piwa, nagradzanych w kraju i za granicą. Zachowany staw młyński zasypiano pod budowę domu handlowego (tzw. galerii) „Metropolia”.

Tak wygląda historia tej rezydencji, przedstawiona w telegraficznym skrócie.

W jakim stanie jest dziś?

Aby to sprawdzić na własne oczy, jedziemy w piękny czerwcowy dzień na ulicę Wajdeloty numer 13. Biją nam serca, bo ze starymi gdańskimi rezydencjami różnie bywa. Po zaparkowa-

niu (na szczęście znalazło się miejsce niedaleko) podchodzimy – i jest! Z zewnątrz wygląda atrakcyjnie. Jedyne, co zaskakuje, to kolory elewacji: po bokach i z tyłu jest łagodnie pomarańczowa, od frontu nieco dziwnie podzielona na dwa pasy, parter jest pomarańczowo-



Rezydencja od południa

Nasz GDAŃSK

Wydawca: Zarząd Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”

80-834 Gdańsk, ul. Św. Ducha 119/121, tel. 58 320 24 07

stowarzyszenie@nasz.gdansk.pl, www.nasz.gdansk.pl

Wydarzenia SNG: organizacjawydarzen@nasz.gdansk.pl

Prezes: **Andrzej Januszajtis**

Wiceprezisi: **Zbigniew Socha, Stanisław Sikora**

Skarbnik: **Anna Kuziemska**

Biurowie czynne w I i III poniedziałek miesiąca od godz. 17.00

Zespół redakcyjny:

Redaktor Naczelny: **Andrzej Januszajtis**

Sekretarz Redakcji, Redaktor Prowadzący: **Barbara Wiśniewska**

Dział Morski: **kpt ż.w. Marcin Głośkiewicz**

Redaktor wydania internetowego: **Janusz Wikowski**

Marketing: **Zbigniew Socha**

Dystrybucja miesięcznika: **Roman Majchrowicz**

Kontakt do redakcji: **miesiecznik@nasz.gdansk.pl**

Poglądy i artykuły zamieszczamy na zasadzie wolnej tribuny

Patronat internetowy: **4Biznes.eu**

Skład i druk: **Przedsiębiorstwo Prywatne WiB**
tel/fax: 58 341 99 89, e-mail: wib1@wp.pl

W NUMERZE:

Rezydencje Gdańszczan (6).

Kuźniczki str. 3

Wybitni Gdańszczanie – wybitni Pomorzanie XX wieku (6).

mjr Henryk Sucharski str. 5

Święto ulicy Świętego Ducha.

Jak nam wyszło? str. 7

Historie warte zapamiętania.

Historia gdańszczanki Magdaleny Meller..... str. 11

Gdańskie rocznice.

Rocznica pogromy wojsk rosyjskich pod Gdańskiem str. 14

Gdańsk - ciągle tajemniczy.

Najstarsze organy w kościele św. Katarzyny str. 15

Klub Motława działa.

W poszukiwaniu wiosny str.18



Dofinansowano
ze środków
Miasta Gdańska



Sień z klatką schodową



Wielkie okna zapewniają dostęp światła



W parku

wy, piętro żółte. Układ dworcu jest symetryczny: dwuosiowy, trójkondygnacyjny ryzalit flankują niższe o jedno piętro trójosiowe skrzydła. Uderzają wielkie, drobno podzielone okna, całość wieńczy czerwony ceramiczny dach mansardowy z lukarnami. W szczycie ryzalitu jest z przodu i tyłu owalny kartusz z datą 1763. W tym czasie właścicielem był gdański ławnik, późniejszy rajca Michał Gotfryd (Michael Gottfried) Schmidt. Od frontu jest dwoje drzwi rokokowych, ale są zamknięte, nieużywane. Przez drzwi w prawej bocznej ścianie wchodzi się do zakładu fryzjerskiego dla pań, urządzonego ze smakiem, ale nowocześnie. W lewej ścianie bocznej jest wejście do również nowoczesnej restauracji „Mushrooms” („Grzyby”) z barem w sklepionej

piwnicy. Jest jeszcze wejście od tyłu, ale wszystko jest szczelnie ogrodzone. Dzięki uprzejmości odźwiernego udaje się nam wejść do wnętrza, mieszczącego dziś kancelarię podatkową. Wkrótce pojawia się przedstawiciel właścicieli, który chętnie pokazuje nam detale. Niezbyt wiele jest autentycznych, ale te uzupełnione, zachowują historyczny klimat. Ściany eleganckiej sieni z wyłożoną dywanami klatką schodową zdobią rokokowe sztukaterie, boazerie u dołu ścian są utrzymane w odcieniach zieleni.

Idziemy na piętro. Rokokowe drzwi prowadzą do pomieszczeń, których wystrój wzbogacają stylowe meble. Wielkie okna wypełniają je światłem. Tę historyczną hojność w szafowaniu światłem można łączyć z położeniem: wybudowana na równinie rezydencja słynęła z rozległych widoków we wszystkich kierunkach. Gospodarze prowadzili gości na górę, gdzie do ich dyspozycji przygotowano lunety.

Wychodzimy pełni wrażeń – oto jeszcze jedna perełka, mało spopularyzowana wśród gdańskich zabytków. Dobrze utrzymana, służy dalej, godząc dawne piękno ze współczesnymi wygodami.

Dla dopełnienia wrażeń idziemy do parku, podległego dziś miejskiemu Zarządowi Dróg i Zieleni. To tylko niewielki fragment rozległego niegdyś założenia,

sięgającego aż poza dzisiejszą stację kolejową Gdańsk – Wrzeszcz. W XVIII wieku były w nim cztery stawy, przez majątek przepływała Strzyża, rozdzielona na dwa ramiona. W jednym z nich, bliżej rezydencji, tryskało wodą sześć fontann! W ogrodzie był labirynt i zwierzyńiec – z danielami, funkcjonował też niespoty-

kany w gdańskich ogrodach amfiteatr. Przeprowadzenie kolei w 1870 roku zabrało prawie połowę obszaru, na kolejnej jednej trzeciej powstał w rok później sławny browar, zlikwidowany niestety w naszych czasach. Pozostała część, choć niewielka, jest pełna uroku. Są tu stare drzewa, strzyżone alejki i przytulna altan-

ki. Jest fragment Strzyży i ciekawe widoki na nową zabudowę o nieco ponurym, pseudo-przemysłowym charakterze.

Zachowane budynki dawnego browaru odbijają od nich łżejszymi kształtami i radośniejszą kolorystyką.

TEKST I FOT. ANDRZEJ JANUSZAJTIS



Wybitni Gdańszczanie – Wybitni Pomorzanie XX wieku (6)

Henryk Sucharski

Major Henryk Sucharski (1898-1946), legendarny bohater obrony Westerplatte, symbol obrony polskiego września 1939 roku.

Rodowód i walka o wolną Ojczyznę

Henryk Sucharski pochodził z Ziemi Tarnowskiej. Urodził się w wiejskiej wielodzietnej rodzinie 12 listopada 1898 roku, we wsi Gręboszów. Jego rodzicami byli Stanisław Sucharski (rolnik, szewc) i Agnieszka, z domu Bojko. Naukę rozpoczął 6-letni Henryk w szkółce ludowej, a następnie uczył się w czteroletniej szkole w Otfinowie. Marzył o edukacji na poziomie średnim. W latach 1909-1917 dane mu było edukować się w Cesarzkim Gimnazjum w Tarnowie. Z uwagi na I wojnę światową, już na początku 1917 roku rozpoczął służbę wojskową w armii austriackiej, w Batalionie Zapasowym 32 Pułku Strzelców w Bochni. 17 listopada 1917 r. jako wojskowy zdał tzw. maturę wojenną. Miał wówczas pełne 19 lat. Przez najbliższe pół roku, młody Henryk odbywał (w Opatowie) kurs dla oficerów rezerwy. Jako kadet-aspirant 21 maja 1918 r. odjechał na front włoski. Tam zachorował na malarię. Kilka miesięcy leczono go skutecznie w szpitalach włoskich. Tam też doczekał się zakończenia I wojny światowej.

Powrót do Polski nie był łatwy. Na wschodzie rozwijała się niebezpieczna wojna polsko-radziecka. 7 lutego 1919 r., Henryk Sucharski został wcielony w szeregi Wojska Polskiego. Miesiąc później został skierowany na front czeski, do Cieszyna. W tym czasie otrzymał stopień kaprala. Jesienią 1919 r. brał udział w walkach na froncie litewsko-białoruskim. Tutaj otrzymał nominację na podchorążego, a w połowie stycznia 1920 r. awans na pierwszy stopień oficerski, tj. podporucznika. Jako ochotnik wyróżnił się w Batalionie Szturmowym 6 Dywizji Piechoty, gdzie był dowódcą plutonu. Za wykazanie inicjatywy w dowodzeniu w bitwie pod Połonicą

-Bogdanówką, wyróżniono go do odznaczenia Krzyżem Virtuti Militarii V klasy. Ostatecznie zwycięską wojnę z Armią Czerwoną, zakończył H. Sucharski w 20 Pułku Piechoty, jako dowódca kompanii. W tym czasie nadano mu również Krzyż Walecznych.

W Polsce międzywojennej

Po zakończeniu wojny o granice Polski, porucznik Henryk Sucharski podjął decyzję o zawodowej karierze wojskowej. Stosowne podanie złożył w listopadzie 1921 roku, i zostało ono dobrze przyjęte. Dekretem Naczelnika Państwa z 3 maja 1922 r., otrzymał stopień porucznika. Następnie przeszedł kilka kursów specjalistycznych w Warszawie, Toruniu i Biedrusku. Służyło to pogłębieniu jego doświadczenia w zakresie służby liniowej, garnizonowej i w zakresie prac mobilizacyjnych. Niejako równolegle uprawiał sport, tj. narciarstwo i jazdę konną. 19 marca 1928 r., 30. letni H. Sucharski otrzymał awans na stopień kapitana i został przeniesiony do Kadry Oficerskiej Piechoty. Został także oddelegowany jako instruktor do Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej. Od 1930 roku służył w 35. Pułku w Brześciu nad Bugiem. W 1936 r. ukończył w Centrum Wyszkożenia Piechoty w Rembertowie, kolejne kursy specjalistyczne (dla kapitanów/rotmistrzów w zakresie techniczno-strzeleckiej, unifikacyjno-doskonalącej oraz dla dowódców batalionów). Z dniem 19 marca 1938 r. kpt. H. Sucharski został awansowany na stopień majora. Z kolei na mocy zarządzenia Ministra Spraw Wojskowych, z dnia 4 listopada 1938 r., został przeniesiony na stanowisko Komendanta Wojskowej Składowicy Tranzytowej, na Westerplatte.

Na Westerplatte i w II Korpusie Polskim

Z dniem 3 grudnia 1938 r., mjr Henryk Sucharski objął stanowisko Komendanta Wojskowej Składowicy Tranzytowej na Westerplatte. Pozostałe blisko 9 miesięcy do wybuchu wojny, Pan major wykorzystał na zdecydowane polepszenie warunków obrony, zwiększenie liczby załogi żołnierskiej. Zadał również o przeszkolenie na wypadek niespodziewanego ataku wroga. Udało się mu również udoskonalić system alarmowy i łączności, zadbał także o stan świadomości żołnierzy i podnoszenie ich ducha bojowego.

Atakiem na Westerplatte, 1 września 1939 r. o godz. 4.45, rozpoczęła się bezpardonowa agresja, totalna wojna ze strony III Rzeszy Hitlerowskiej. Placówka wojskowa na Westerplatte, nie tylko nie dała się zaskoczyć, ale stawiała skuteczny i konsekwentny opór najeźdźcy - przez 7 dni, zamiast 12 godzin. Polskie radio przez kilka dni informowało, że „Westerplatte walczy, Westerplatte się broni, Lwy Westerplatte udowadniają, że jeszcze Polska nie zginęła!” Przez 7 dni dowódcą obrony Westerplatte był mjr H. Sucharski, który mógł liczyć swoją kadrę oficerską (w tym kpt. Franciszka Dąbrowskiego) i wiernych żołnierzy. Pan major osobiście wynegocjował z Niemcami warunki honorowej kapitulacji. Spotkał się ze stronnym niemieckim (gen. F. Eberhardta), z wyrazami szacunku i uznania.

Mjr Henryk Sucharski, podczas okresu wojny, przebywał w kilku różnych obozach więzionych oficerów (Ofłagi), najdłużej w Hohenstein w Saksonii i w Grossborn (Borne-Sulinowo). Po wyzwoleniu, i pobycie w szpitalu k. Schwerina, mjr Sucharski otrzymał legitymację żołnierza PSZ (28.05.1945). Po 5 miesiącach starań, został przyjęty do



Gen. Friedrich-Georg Eberhardt i mjr Henryk Sucharski podczas kapitulacji Westerplatte,
7 września 1939; autor nieznany; wikipedia.org.pl

czynnej służby wojskowej w II Korpusie Polskim, z przydziałem do 6. Batalionu Strzelców Karpackich (25.01.1946). Schorowany, od połowy 1946 przeby-

wał w angielskim szpitalu wojskowym, w Neapolu, gdzie zmarł 30 sierpnia 1946 roku, wskutek zapalenia otrzewnej.

Mjr H. Sucharski został pochowany na

Polskim Cmentarzu Wojskowym w Casamassima, w prowincji Bari we Włoszech, w wieku zaledwie 48 lat. W Ziemi Włoskiej spoczywał pełne ćwierć wieku.

Powrót na Westerplatte i słowa uznania Jana Pawła II

Nie tylko w Polsce, ale i na emigracji, domagano się sprowadzenia prochów mjr H. Sucharskiego do Polski. W Polsce „Edwarda Gierka”, władze państwowe podjęły stosowne działania. Dnia 27 sierpnia 1971 roku, samolotem LOT-u prochy bohaterskiego dowódcy Westerplatte zostały przewiezione do Warszawy, a następnie do Gdańska. 31 sierpnia, eksponowano je w Dworze Artusa, gdzie hołd oddały mu tysiące gdańszczan i Pomorzan. 1 września 1971 r. urnę z jego prochami udekorowano Krzyżem Komandorskim Orderu Virtuti Militari i pochowano na Westerplatte. Sprawiedliwości stało się zadość.

Uroczystość ta dowiodła, jak wielkim szacunkiem i uznaniem cieszył się mjr H. Sucharski. A w panteonie „wybitnych gdańszczan i Pomorzan”, zajmuje on godne miejsce. Andrzej Drzymalski, autor biografii pt. „Major Henryk Sucharski”, spuentował dobitnie: „ten skromny i prostolinijny człowiek, wszedł do panteonu narodowych bohaterów i zajął w nim poczesne miejsce”.

Do tradycji bohaterskich obrońców z Westerplatte, odniósł się kilkakrotnie papież Jan Paweł II, szczególnie podczas spotkania z młodzieżą na Westerplatte, dnia 12 czerwca 1987 roku. Papież-Polak zwrócił się wprost do młodego pokolenia, mówiąc: „każdy z Was, młodzi Przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje Westerplatte”. Nie tylko w znaczeniu historycznym, ale również jako zadanie na dziś i w przyszłości, głównie w „porządku prawd i wartości, które trzeba utrzymać i obronić, tak jak to Westerplatte”.

JAN KULAS


**BIŻUTERIA
Z BURSZTYNU**

WWW.JUBILERARBISZGDANSK.PL





Święto ulicy Świętego Ducha 2025

Jestem dumna z moich koleżanek i kolegów!

Jak wyszło nam Święto ulicy Św. Ducha?

O tym wszyscy mogli się osobiście przekonać, uczestnicząc w przygotowanych atrakcjach 7 czerwca. Zdjęcia z roześmianymi, szczęśliwymi twarzami uczestników są dla nas najpiękniejszą recenzją.

To, czego w tym roku dokonało Stowarzyszenie „Nasz Gdańsk” jest niezwykle. Wspólnie zorganizowaliśmy Święto ulicy Św. Ducha. Oczywiście przy współpracy i wsparciu, o którym poniżej, pełna uznania i wdzięczności Państwu napiszę.

Jako koordynator chciałabym jednak najpierw opowiedzieć o tym, jak w ogóle do tego doszło, że tegoroczne Święto wyglądało tak, jak wyglądało - oraz jak niezwykła rzecz w samym Stowarzyszeniu wydarzyła się przy okazji jego organizacji...

Przygotowania do tegorocznego Święta rozpocząłam już w listopadzie, kiedy to odbyły się nasze pierwsze integracyjne warsztaty. Do marca członkowie Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk” czterokrotnie gromadzili się na takich spotkaniach. Dzięki temu lepiej się poznaliśmy, odkryliśmy naszą motywację do działania, wyluskaliśmy potencjał każdego z członków (w czym jest dobry, jakie ma doświadczenie, co lubi i czym mógłby się zająć). Na koniec na podstawie doświadczenia z zeszłego roku (w 2024 roku Święto ulicy przygotowałam w duecie z Andrzejem Hoppą) rozpisaliśmy zadania konieczne do wykonania podczas organizacji tegorocznego Święta ulicy Św. Ducha i wyznaczyliśmy do nich Liderów Zadań, zgodnie z talentami i możliwościami poszczególnych osób.

Jako osoba doświadczona w szkoleniach dobrze zdawałam sobie sprawę, że na zmianę zachowań i nawyków w organizacji - i to w takiej, w której ludzie na co dzień ze sobą pracują - w zależności od rodzaju zmiany - trzeba przeznaczyć od kilku miesięcy do nawet dwóch lat pracy, polegającej na cyklicznych szkoleniach i spotkaniach rozpisanych w cały proces. A co dopiero w Stowarzyszeniu, gdzie ludzie widują się ze sobą przecież tylko i wyłącznie przy okazji jakiś wydarzeń czy zebrań i mają dużo mniejsze możliwości wzajemnego poznania się i inte-

rakcji... Było to spore wyzwanie.

My mieliśmy jednak coś bardzo cennego i ważnego - silną motywację każdego z nas: miłość do Gdańska i ogromną chęć działania oraz zawodowe doświadczenia i talenty poszczególnych członków, gotowych i otwartych na wzajemną współpracę.

Każdy członek Stowarzyszenia (tzw. Lider danego zadania) sam wybrał sobie zadanie, za które od początku do końca osobiście odpowiadał - zgodnie ze swoimi możliwościami i umiejętnościami. Nad wszystkim czuwał koordynator, który odpowiadał za całą organizację Święta - przed zarządem, urzędami i uczestnikami Święta.

Koordynator nie pracował sam. Tak jak w zeszłym roku, współpracował przy organizacji z Radą Dzielnicy Śródmieście oraz z urzędnikami z Miasta Gdańska - za co składa wielkie, wielkie podziękowania. Oprócz tego koordynator miał wsparcie Ireny Budzyńskiej - naszej specjalistki ds. projektów, której należało się ogromne brawa za ubranie pomysłów w cele projektowe i pozyskanie na Święto dodatkowych funduszy. Trzecią osobą, która dołączyła do zespołu, pracując z koordynatorem niemal codziennie, była Basia Wiśniewska, która na bieżąco opracowywała wszystkie potrzebne komunikaty i ogłoszenia, która wraz z Panią Julią Porańską (grafikiem wykonującym prace na zlecenie Miasta Gdańsk) wykonała dla nas tegoroczne świąteczne grafiki, plakaty, ulotki zaproszenia itp. (Przy tej okazji pięknie dziękujemy Pani Julio - za pomysły, przemiłą współpracę i dyspozycję dla Stowarzyszenia, nawet po pracy, do późnych godzin wieczornych.)

Prawda, że to wszystko brzmi niezwykle? Tak wyglądała organizacja tegorocznego Święta. Było to wielkie, wspólne działanie członków Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk” na rzecz naszego Miasta, Mieszkańców i Turystów. Z tego jestem prawdziwie dumna i bardzo, bardzo dziękuję wszystkim kolegom i koleżankom, przy boku których miałam przyjemność przez kilka ostatnich miesięcy pracować.

Kto zorganizował tegoroczne Święto dla Państwa?

Swoje serce, umiejętności i talenty podczas tegorocznego Święta ulicy Św. Ducha ofiarowali Państwu następujący **Liderzy Zadań** (w kolejności alfabetycznej):

Irena Budzyńska, wzięła na siebie i to z dużym powodzeniem rolę specjalisty ds. pisania i rozliczeń projektu. Pracowałyśmy ze sobą pierwszy raz, a współpraca przebiegała tak sprawnie, jakbyśmy robiły to od lat. Bardzo, bardzo dziękuję za wiedzę i profesjonalizm w świecie projektów i nie tylko, za wszystkie burze mózgów, za współpracę z Urzędem Miasta w zakresie pisania i złożenia projektu, za dziesiątki jak nie setki godzin wspólnie przepracowanych, za zdobyte dodatkowe źródło finansowania Święta, za wspólne zorganizowanie Spotkania Liderów podsumowującego Święto 2025.

Andrzej Hoppa (kierownik Salonu Literacko - Poetyckiego Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”), któremu składam ukłony za przygotowanie i poprowadzenie widowiska poetycko - muzycznego w Kaplicy Królewskiej.

Profesor **Andrzej Januszajtis**, któremu jestem bardzo wdzięczna za wsparcie merytoryczne i organizacyjne ze strony Zarządu Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk” oraz za wygłoszenie podczas Święta niezwykle ciekawego wykładu wprowadzającego w tajniki ulicy Św. Ducha.

Na ręce Pana Profesora pragnę w tym miejscu złożyć podziękowania dla całego Zarządu Stowarzyszenia, za okazane zaufanie i oddanie tegorocznego Święta w moje ręce jako koordynatora - dziękuję. Była to wielka przyjemność, radość i możliwość naszego wspólnego rozwoju.

Marek Jaworski, któremu dziękuję za wsparcie i ogromne zaangażowanie organizacyjne, za współpracę z restauracjami i firmami z ulicy Św. Ducha oraz za wykonanie i ufundowanie pamiątkowej pieczęci Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”.

Jan Kulas, który zgodził się pełnić funkcję gospodarza wydarzeń kulturalno-historycznych w Kaplicy Królewskiej.

Z wrodzoną sobie klasą zadbał o naszych gości, zapowiadał występujących i prelegentów - był dobrym duchem i opiekunem Kaplicy Królewskiej, za co bardzo serdecznie dziękuję.

Anna Kuziemska (sekretarz Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”) wzięła na siebie przygotowanie listy gości oraz wsparcie koordynatora w sprawie niezbędnych urzędowych czynności administracyjnych związanych ze Świętem ulicy Św. Ducha za co proszę przyjąć moje podziękowania.

Roman Majchrowicz (na co dzień szef naszej grupy zajmującej się kolportażem Miesięcznika Nasz Gdańsk) zobowiązał się przeprowadzić ekspresowy kolportaż czerwcowego miesięcznika, aby jeszcze przed Świętem dotarł do jak najszerszej grupy czytelników oraz zapewnił wsparcie w rozdawaniu ulotek i plakatów wśród mieszkańców ulicy Św. Ducha, za co jestem bardzo wdzięczna.

Bożena Moćko zaopiekowała się tegorocznym cateringiem w siedzibie Stowarzyszenia - zawdzięczamy jej również „grochówkę” na polach napoleońskich. Dodatkowo przygotowała dla nas poczęstunek na poświęcane spotkanie liderów w Stowarzyszeniu, na którym podsumowaliśmy tegoroczne święto i podziękowaliśmy wszystkim za ich wysiłek, pomysły i pracę. Podziękowania dla Bożenki za te różnorodne przysmaki składałam w imieniu swoim oraz tych wszystkich, którzy je w zachwycie konsumowali. Na miejscu, w siedzibie Stowarzyszenia, w opiece nad cateringiem wspierała Bożenkę **Grażyna Rybczyńska**, za co pięknie dziękujemy!

Wojciech Arkadiusz Nieznalski, któremu zawdzięczamy tegoroczną fotorelację z naszego Święta. Dzięki Wojtkowi możemy się cieszyć licznymi zdjęciami i filmikami, za co pozostajemy ogromnie wdzięczni.

Andrzej Siewruk, który wziął na siebie przywiezienie i odwiezienie leżaków z Instytutu Kultury Miejskiej do Zakątków Johanny Schopenhauer - przy zadaniu tym musiał się zaangażować dwukrotnie. Specjalnie w tym celu przyjechał do Stowarzyszenia, za co pozostaję bardzo, bardzo wdzięczna.

Anna Stawska (założycielka i prowadząca Gdańskie Patrycjuszki) – Ani należą się podziękowania za zebranie cudownej ekipy Gdańskich Patrycjuszek i Patrycjuszy, którzy swoją obecnością niezwykle ubarwili ulicę Św. Ducha, wywołując zachwyty i radość na niejednej twarzy. Moje gratulacje i wyrazy wdzięczności dla całej ekipy Gdańskich Patrycjuszek. Dodatkowo można było

posłuchać Anny Stawskiej, kiedy wcieliła się w rolę Johanny Schopenhauer i wraz z innymi Patrycjuszami czytała wspomnienia Johanny w specjalnie do tego celu przygotowanym Zakątku Johanny Schopenhauer.

Irena Sikora, której dziękuję za wszystkie patronaty, jakie w tym roku otrzymałyśmy oraz za współpracę z mediami.

Stanisław Sikora (wiceprezes Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”) – Panu Stanisławowi przesyłam wyrazy uznania za zorganizowanie Spacerów z Przewodnikami PTTK. Pan Stanisław wziął też na siebie Zakątek Joanny Schopenhauer a także prowadził przemarsz ulicą Św. Ducha, inaugurujący nasze Święto.

Zbigniew Socha (wiceprezes Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”), któremu jestem ogromnie wdzięczna za wzięcie na siebie roli szefa ochrony. Przy tej okazji pięknie też dziękuję za zaangażowanie i wsparcie całej ekipie Panów z naszej Stowarzyszeniowej Ochrony: **Marianowi Mazurowi** i **Adamowi Nowotniakowi**.

Kapitan fizylierów **Piotr Zawada** - prezes Stowarzyszenia „12 Pułk Piechoty Księstwa Warszawskiego” jego dziełem był Biwak Napoleoński przy Kościele Mariackim. Zaprosił żołnierzy i zaplanował poszczególne wojskowe atrakcje. (W trakcie samego Święta ulicy Świętego Ducha pomocą był dla nas kapitan grenadierów gwardii **Leszek Jastrzębski** - dowódca oddziału wojsk napoleońskich w dniu 7 czerwca 2025 roku. W skład oddziału wchodziły następujące grupy: Pułk 12 Piechoty Księstwa Warszawskiego, Pułk Piechoty Nadwiślańskiej oraz GRH „Orzeł Biały”. Wszystkim: kapitanowi Piotrowi, dowódcy Leszkowi i każdemu żołnierzowi z osobna bardzo dziękuję - za zaangażowanie, oddanie sprawie, pokorę i klasę.)

Danuta Znamierowska zatroszczyła się o wszystko, co jest potrzebne, aby przygotować dziękczynną Mszę Świętą Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”, która odbyła się w Kościele Mariackim w niedzielę 8 czerwca o godzinie 12:00. Danusi bardzo, bardzo dziękuję. W tym miejscu specjalne podziękowania kieruję do **Ks. Pralata Ireneusza Bradtke** za Mszę w Kościele NMP oraz umożliwienie realizacji części programu Święta w Kaplicy Królewskiej. Wyjątkowe miejsce dla dźwięków muzyki, poezji i historii - DZIĘKUJEMY!

Barbara Wiśniewska, to obok Irenki kolejna osoba, która przez cały czas była w ścisłej współpracy z koordynatorem. Barbara, która na co dzień zajmuje się Miesięcznikiem „Nasz Gdańsk” oraz stowarzyszeniowym Facebookiem, w ramach tegorocznego święta wzięła na sie-

bie wizualizację i komunikację medialną, projekt grafiki, plakatu i ulotki, projekt i wysyłkę zaproszeń, a także redakcję i koordynację specjalnego, czerwcowego wydania Miesięcznika Nasz Gdańsk poświęconego tylko i wyłącznie ulicy Św. Ducha, którego zresztą była pomysłodawczynią. Basiu dziękuję za setki wspólnych godzin przepracowanych nad tegorocznym Świętem. Dziękuję, za współpracę z grafiką z Urzędu Miasta oraz że mogłam na Ciebie liczyć, na Twoje zaangażowanie i to o każdej porze dnia i nocy.

Z tego miejsca chciałabym też bardzo podziękować współorganizatorom tegorocznego święta: Radzie Dzielnicy Śródmieście oraz Miastu Gdańsk, za merytoryczną, bardzo sprawną i przyjemną współpracę. Dziękuję Panu Marcinowi Bildziukowi - Przewodzącemu Zarządu Dzielnicy Śródmieście oraz pracownikom Biura ds. Współpracy z Radami Dzielnic, z Referatu Rozwoju Lokalnego. W szczególności Pani dyrektor Sylwi Betlej, Panu Markowi Kaczmarkowi - kierownikowi Referatu, Panu Łukaszowi Witczakowi – starszemu Inspektorowi i Pani Adriannie Korzeniak - inspektorowi Biura ds. Rad Dzielnic i Współpracy z Mieszkańcami. DZIĘKUJĘ! To była wielka przyjemność i zaszczyt.

Tegoroczne Święto było dofinansowane ze środków Rady Dzielnicy Śródmieście oraz ze środków Miasta Gdańska, z projektu.

Patronat honorowy nad Świętem ulicy Św. Ducha objęła Prezydent Miasta Gdańska. Jesteśmy bardzo wdzięczni za patronaty Radia Gdańsk, Telewizji Polskiej TVP3 oddział Gdańsk oraz serwisowi gdansk.pl.

Okoliczne restauracje i firmy z ulicy Św. Ducha włączyły się w organizację Święta, fundując vouchery na swoje produkty i usługi, rozdawane przez nas przy Przedprożach Stowarzyszenia Nasz Gdańsk lub przygotowując na ten dzień specjalne menu i zniżki.

W tym roku w ramach Święta ulicy współpracowali z nami:

Holly Burger (dawny Carmnik), Św. Ducha 13/15, Manifestacja kawiarnia, Św. Ducha 14/A, Targowa Kebab Burger, Św. Ducha 17, Restauracja Gdańska, Św. Ducha 16/24, Gdańska Pałarnia Kawy, Św. Ducha 57, Pierogarnia Stary Młyn, Św. Ducha 64, Czekoladowa Żaba, Św. Ducha 68 oraz Hair Gallery Niemczyńscy, – ul. Grobla I 13.

Serdecznie zapraszamy Państwa do odwiedzania naszych partnerów na co dzień. Warto, w trakcie święta było smacznie, zdrowo i radośnie.

Warto wspomnieć też o tym, że w trakcie Święta odbyły się warsztaty ceramiczne przy Klubie Przyjaciół Dzieci Neptun, za co również pięknie dziękujemy!

Pan Filip Popek – prezes Gdańskiego oddziału PTTK, to kolejna osoba, której pragnę podziękować za tegoroczną owocną współpracę. Nasi Partnerzy - PTTK i Gdańscy Przewodnicy, na czele z Panem Stanisławem Sikorą (przewodnikiem i wiceprezesem Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”) byli gospodarzami spacerów po ulicy Św. Ducha, które przyciągnęły tłumy chętnych. Bardzo dziękuję.

Dzięki Gdańskiej Organizacji Turystycznej mogliśmy obdarować uczestników Święta grami rodzinnymi: „Moje ZOO”, zabierając szczególnie posiadaczy gier w świat Gdańskiego Ogrodu Zoologicznego.

Gdańskie Autobusy i Tramwaje zadbały o kolorowanki dla najmłodszych, które otrzymywali za udział w grach i zabawach, które na przedprożach Stowarzyszenia Nasz Gdańsk prowadziły w strojach Gdańskich Patrycjuszek cztery animatorki z firmy Conga Dance Mobilna Szkoła Tańca i Animacji Aleksandry Kaczor – Szczepaniak.

Conga Dance w swojej ofercie ma przede wszystkim zajęcia edukacyjne, ale zajmuje się również organizacją eventów oraz prowadzeniem animacji. Dlatego też w tym roku to Conga odpowiadała za gry i zabawy rodzinne na naszych Przedprożach.

Szczególnym powodzeniem cieszyły się wspólne tańce wraz Gdańskimi Patrycjuszkami, które prowadziły Klaudia i Natalia. Obie animatorki swoją przygodę z tańcem rozpoczęły w dzieciństwie. Początkowo był to taniec towarzyski, następnie obie dały się oczarować tańcem ludowym i trafiły do gdańskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Jantar”, którego członkinią Natalia jest do dzisiaj. Fascynuje je także taniec klasyczny, jazzowy i współczesny i nadal edukują się w tym zakresie, a obecnie obie w firmie Conga Dance, prowadzą zajęcia taneczne oraz animacje w szkołach i przedszkolach.

Miały doskonałe podejście do dzieci, co widać na wszystkich zdjęciach z naszego Święta.

Oprócz gier i zabaw dla rodzin na przedprożach można też było obejrzeć niezwykle widowisko i podać się chwilom relaksu i śmiechu, a to za sprawą niesamowitego Cyrku Kurczaka. Zaskakujący przebieg spektaklu, doskonały kontakt z publicznością, do tego duże poczucie humoru – to zdecydowanie przepis na udane przedstawienie. Czego mogliśmy być świadkiem. Za rok prosimy o powtórkę!

Ostatnim punktem programu był występ Piotra Słupka Słupczyńskiego, który zabrał nas w świat dobrze wszystkim znanych szant. Urokliwy głos Piotra, dźwięki gitary i znajome nuty spowodowały, że usta same otwierały się do pieśni. Dziękujemy za wspólne śpiewy i niezwykłą, morską atmosferę.

Gdy mowa o przedprożach szczególnie wyrazy uznania należą się Centrum ogrodniczemu „Justyna” (mieszczącemu się przy ul. Trakt Św. Wojciecha 291). Uznanie za przyzdobienie przedproży w zachwycającą roślinność, dzięki czemu nasza scena wyglądała naprawdę wyjątkowo. Podziękowania składamy na ręce Pań Justyny i Dagmary Kalety.

W tym miejscu pragnę też podziękować naszym drogim sponsorom, dzięki którym mogliśmy zorganizować jeszcze więcej atrakcji. Specjalne podziękowania dla Pomorskiej Rady Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych Naczelnej Organizacji Technicznej w Gdańsku oraz ARBISZ HJS - Pracowni Biżuterii Artystycznej Angeliki Zielenieckiej znajdującej się przy ul. Szewskiej 1/4. Warto tam zajrzeć, choćby po to, aby podziwiać bursztyn w niezwykłym wykonaniu.

Nasze podziękowania kierujemy też do Pana Bogdana Wasilewskiego, dzięki któremu Restauracja Balzac na Wyspie Spichrzów (mieszcząca się przy ul. Chmielnej 10) obdarowała nas pysznymi obiadami, które Restauracja dostarczyła do naszej siedziby. Mogliśmy w ten sposób dodatkowo zadbać o zaangażowanych w organizację Święta członków Stowarzyszenia i wolontariuszy. Wszystkim bardzo, bardzo smakowało!

Wielkie, wielkie podziękowania dla wszystkich naszych Sponsorów.

W Kaplicy Królewskiej można było posłuchać słów Pana Marcina Bildziuka, przewodniczącego Zarządu Dzielnicy Śródmieście, który jako współorganizator Święta wręczał uzdolnionej młodzieży nagrody w konkursie malarskim „Legendy Gdańskie”.

Kieruję również swoje podziękowania do muzyków Jarka Nadstawnego i Adama Grosa, za melancholijno-nastrojowy gitarowy duet. Poetom z Salonu Literacko – Poetyckiego Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk” (laureatom Benefisu Dojrzałości) dziękuję za ich piękne wiersze, a Andrzejowi Hoppie za ich bajkowo-widowiskową interpretację. Szczególne gratulacje i wyróżnienie należą się laureatom I poetyckiego konkursu dla Szkół z Dzielnicy Śródmieście, pt.: „Słowa z duszy”, zorganizowanego przez Salon Poetycko - Literacki Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”. Niebawem przedstawi-

my wszystkich laureatów i ich niezwykle wiersze.

W trakcie prezentacji laureatów mieliśmy okazję posłuchać dzieł gitary. Dziękuję Jakubowi Zielińskiemu, uczniowi Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej w Gdańsku, za podzielenie się z nami swoim talentem i za niezwykle koncert.

Uczestnikom Konkursu „Gdańskie Legendy” przesyłam wyrazy uznania za ich piękne rysunki, zaprezentowane na wystawie, zorganizowanej przez Radę Dzielnicy Śródmieście w Kaplicy Królewskiej.

Ze wszystkich wydarzeń mamy zarejestrowaną pamiątkę. Pani Joannie Zielińskiej przesyłam wielkie podziękowania za pomoc w filmowej dokumentacji wydarzeń w Kaplicy Królewskiej.

Jednym z szacownych prelegentów był nasz Pan Profesor Andrzej Januszajtis, który tak, jak w ubiegłym roku, zgromadził w Kaplicy Królewskiej tłumy chętnych wysłuchania dzieł ulicy Św. Ducha.

Cappelli Gdanensis (na ręce Pana dyrektora Marka Więclawka) składałam wielkie podziękowania za zachwycającą oprawę muzyczną naszego wydarzenia. Cappella wystąpiła w składzie: Klaudia Trzasko, sopran; Katarzyna Kowacz, skrzypce; Katarzyna Rogalska, skrzypce; Tomasz Mrowiński, altówka; Alicja Lach-Owsiany, wiolonczela; Damian Wdziękoński, kontrabas. Słuchanie tych nastrojowych dźwięków to była prawdziwa uczta dla uszu – bardzo dziękujemy.

Dziękuję również muzykom z Gdańskiej Szkoły Muzycznej, za uświetnienie swoją grą naszego Przemarszu ulicą Św. Ducha. Niezwykła energia i radość w dźwiękach, dzięki którym ludzie ochoczo przyłączali się do marszu i podążali razem z nami! Dziękujemy.

Mieszkańcom i turystom dziękuję za to, że byliście! Za Wasze uśmiechy, wspólne tańce, gry i zabawę na Przedprożach. Za zadumę i chęć poznania dzieł Johanny Schopenhauer w jej zakątku, za wspólną musztrę i szkolenia pod dowództwem Napoleońskiego Wojska w ich obozie oraz za to, że daliście się zabrać w krainę historii i sztuki - poezji, rysunku i muzyki w Kaplicy Królewskiej.

Bez Was wszystkich nie było by tak pięknie – DZIĘKUJEMY!

Z wyrazami wdzięczności,
JOANNA RADZISZEWSKA, KOORDYNATOR
ŚWIĘTA ULICY ŚW. DUCHA



Uczestnicy Świąta. Fot. Wojciech Nieznalski



Wojsko Napoleońskie na czele tegorocznego Przemarszu ulicą Św. Ducha. Fot. Joanna Radziszewska



Uroczyste otwarcie Świąta. Po lewej Prof A. Januszajtis w towarzystwie Przewodniczącego Zarządu Dzielnicy Śródmieście Marcina Bildziuka i wiceprezesa SNG Stanisława Sikory. Fot. JR



Prof. A. Januszajtis w Towarzystwie Gdańskich Patrycjuszek i Patrycjuszy. Fot. JR



Występ Cappella Gedanensis w Kaplicy Królewskiej. Fot. JR



Biwak Napoleoński przy Kościele Mariackim. Fot. JR



Zakątek Johanny Shopenhauer i Anna Stawska w roli Johanny. Fot. JR



Wciągający publiczność wstęp Cyrku Kurczaka na Przedprożach Stowarzyszenia NG. Fot. JR

Historie warte zapamiętania



„Młodość decydowała, że mogłam znieść różne ciosy”

Historia gdańszczanki Magdaleny Meller to niemały fragment bogatej historii Gdańska, a w nim nadal mało znany wielu osobom fakt aktywności dużej grupy konspiracyjnej, jaka działała tu już od początku wojny. To również osobista historia wielkiej i nieszczęśliwej w finale miłości dwojga ludzi. No cóż, wojna nie sprzyjała takim związkom.

Różne są drogi docierania do świadków historii. Kiedy wiele lat temu zacząłem zbierać materiały o historii więzienia przy ulicy Kurkowej w Gdańsku, zwróciłem uwagę na nazwisko pierwszej w nim polskiej powojennej funkcjonariuszki, Magdaleny Meller. Był to rok 2002 i wiedziony nadzieją, że jeszcze żyje, odnalazłem jej numer telefonu w wydanej kilka lat wcześniej książce telefonicznej mieszkańców Gdańska. Dzisiaj już takich możliwości nie ma, z różnych przyczyn nie wydaje się książek z numerami telefonów i adresami abonentów.

Chwyciłem za telefon i zadzwoniłem. Miałem szczęście, odebrała właściwa osoba i był to początek naszych wielu spotkań, w tym w jej jednopokojowym mieszkaniu przy ulicy Jagiellońskiej 10A w Gdańsku.

Na jedno z takich spotkań został zaproszony w listopadzie 2003 roku Zbigniew Gach (niestety zmarły w lutym 2012 roku) - ceniony dziennikarz „Dziennika Bałtyckiego”. Plonem tego spotkania był jego artykuł „Już nie umiem płakać” (Dziennik Bałtycki, 5 grudnia 2003 roku). Kiedy teraz po latach zacząłem porządkować swoje zbiory, a w nich notatki z naszych spotkań, doszedłem

do wniosku, że z wielu względów warto przypomnieć jej historię i podać nieco więcej szczegółów.

Rodzina Magdaleny

Magdalena urodziła się 19 lutego 1921 roku w Gdańsku. Jej ojciec Jan był z pochodzenia Kaszubą spod Żukowa i pracował jako ślusarz w warsztatach kolejowych, a matka Marta urodziła się w niemieckim jeszcze Tczewie (*Dirschau*) i do końca wojny mówiła tylko po niemiecku. Dopiero po wojnie nauczyła się języka polskiego (zmarła w 1968 roku). Jan i Marta posiadali jedenaścioro dzieci, a Magdalena była szóstą z kolei wśród rodzeństwa. Jej ojciec czuł się Polakiem i od młodości wpajał dzieciom polskość. Z tego też powodu zabrał Magdalenę z niemieckiej szkoły i gdy miała 11 lat zapisał ją do polskiej szkoły podstawowej działającej w ramach Macierzy Szkolnej przy ulicy Ułańskiej (*Reitergasse*). Chodziła do niej do 14 roku życia.

W ich licznej rodzinie przez lata panowała bieda, która wymuszała branie kredytów, w tym w sklepach prowadzonych przez Żydów. Sytuacja poprawiła się dopiero w 1934 roku. Przeprowadzili się wówczas z jednopokojowego mieszkania przy ulicy Małomiejskiej (*Schönfelderweg*), gdzie dzieci spały parami w łóżkach, do trzypokojowego mieszkania w domach kolejowych przy ulicy Sandomierskiej (*Boltengasse*). Tego samego roku zmarł w wieku 52 lat jej ojciec. Mająca 49 lat matka została sama z jedenaściorcem dzieci. Wysokie odszkodowanie, jakie otrzymała po śmierci męża pozwoliło rodzinie spłacić wszystkie długi, a nawet na zakup nowych mebli. Sytuacja materialna uległa znacznej stabilizacji. Mieszkali tu do 1939 roku, kiedy to przeprowadzili się na ulicę Sierocą (*Am Spendhaus*).

Praca i miłość

Ze względu na trudną sytuację rodzinną Magdalena ukończyła tylko szkołę podstawową i na kursach dokształcających dwie klasy szkoły handlowej (bez



Leon Starsburger. Repr. za: Alojzy Męclewski „Neugarten 27. Z dziejów gdańskiego gestapo”. Wyd. MON, 1974 r.

matury). W styczniu 1937 roku podjęła pracę uczennicy – praktykantki biurowej, w kancelarii prawniczej prowadzonej od 1929 roku przez radcę prawnego (*Rechtsbeistand*) Leona Strasburgera. Po okresie nauki zawodu zatrudniła się u niego już formalnie, jako kancelistka – maszynistka. Jego kancelaria mieściła się w dwupokojowym mieszkaniu przy ulicy Św. Ducha (*Heilige Geist Gasse 113*). Warto tu wspomnieć, że pod numerem kamienicy 114 (obecnie 47) urodził się znany filozof niemiecki Artur Schopenhauer.

Mimo dużej różnicy wieku między Magdaleną a Leonem, ich relacje oparte były na wzajemnym szacunku i sympatii, która w 1939 roku przerodziła się w trwałe uczucie miłości. To uczucie pozostało w niej do jej śmierci. Miałem okazję doświadczyć tego podczas naszych wielokrotnych spotkań. Zawsze mówiła o nim jako o dżentelmenie, człowieku wielkiej wiedzy i kultury, osobie prawej i pełnej zaangażowania uczuciowego. Pozostała mu wierna i z nikim innym już się w życiu nie związała. Po naszych spotkaniach i w ich trakcie sporządzałem sporo notatek. Dla zilustrowania powyższego pozwolę sobie na zacytowanie dwóch z zapisanych przeze mnie jej wypowiedzi.



Magdalena Meller na krótko przed aresztowaniem w kwietniu 1941 r.
Zbiory W. Kowalskiego

dzi: *Zawsze nienagannie ubrani, pachnący i szarmancki (...). Był wspaniały. To nic, że dużo starszy. Drugiego takiego już nie spotkałam. Z nim przeżyłam najpiękniejsze chwile mojego życia.*

Leon Strasburger urodził się 12 kwietnia 1893 roku i był starszy od Magdaleny o 28 lat. Był żonaty, jednak od wielu lat żył w separacji ze swoją żoną Pelagią. On mieszkał w Gdańsku, a ona pozostała w Odolanowie w Wielkopolsce. Ich małżeństwo było wymuszone przez rodziców i od początku było nieudane. Mieli jedno dziecko – Franciszka, z którym Magdalena utrzymywała jeszcze w wiele lat po wojnie dobre i przyjacielskie kontakty, głównie korespondencyjne. Poznali się najprawdopodobniej jeszcze przed wojną. Jak wskazuje przedwojenna księga adresowa Gdańska (*Danziger Einwohnerbuch 1937-1938*) Franciszek, jako student był zameldowany w kamienicy, w której była kancelaria jego ojca. Po wojnie ponownie zamieszkał w Odolanowie.

Konspiracja

Dostępne mi aktualnie materiały nie wyjaśniają do końca, jakiej faktycznie narodowości był Leon. Magdalena twierdzi, że był Polakiem z Odolanowa w Wielkopolsce. Musiał mieć jednak poza nazwiskiem jakieś rodzinne korzenie niemieckie, bo inaczej Niemcy nie pozwoliliby mu na prowadzenie tak długo w czasie wojny kancelarii prawniczej w Gdańsku.

Najprawdopodobniej jedno z jego rodziców miało pochodzenie niemieckie. Faktem jest, że już przed wojną Leon był zaangażowany w działalność polskich organizacji, w tym w Towarzystwie Ludowym „Jedność” i w Tajnej Organizacji Wojskowej, gdzie był referentem kulturalnym. Po wybuchu wojny w 1939



Po wyjściu z więzień w Gdańsku i w Lubecie, listopad 1943 r. Zbiory W. Kowalskiego

roku Leon wciągnął Magdaleny do kierowanej przez niego grupy konspiracyjnej. Szerszą informację o działalności tej grupy, aresztowaniach i zapadłych wyrokach można znaleźć w książce Alojzego Męclewskiego „Neugarten 27. Z dziejów gdańskiego gestapo” (Wyd. MON, 1974 r.).

Głównym rodzajem ich działalności było prowadzenie nasłuchu z rozgłośni alianckich i sporządzanie komunikatów, które miały podtrzymywać na duchu i były rozsyłane do różnych osób. Magdalena pracowała od czerwca 1940 roku, jako buchalterka w redakcji gazety „Der Danziger Vorposten” skąd wynosiła poufne informacje i firmowe koperty do rozsyłania komunikatów, które po południu spisywała na maszynie pod dyktando Leona. Należy dodać, że z kancelarii Leona wychodziły też oficjalne

pisma do różnych instytucji w Gdańsku i w Berlinie z prośbami o uwolnienie zatrzymywanych Polaków. Alojzy Męclewski zwraca również uwagę na pominiętą w śledztwie, prowadzoną przez Leona działalność wywiadowczą na terenie Gdańska, która była powiązana z komórką polskiego wywiadu w Krakowie, dokąd miał sporządzać meldunki z gdańskiej bazy Kriegsmarine, z portu i ze stoczni. Pominięto również wątek próby organizacji ucieczki więźniów w 1940 roku z obozu w Stutthofie.

Aresztowania, śledztwo i wyroki

Leon i Magdalena zostali aresztowani 3 kwietnia 1941 roku. W kolejnych dniach tego miesiąca zatrzymano w Gdańsku, Pelplinie, Odolanowie, Ostrowie Świętokrzyskim i Krotoszynie kolejnych konspiratorów – łącznie 22 osoby. Większość aresztowanych uwięziono w gdańskim więzieniu przy ulicy Kurkowej, Leona przetrzymywano w gmachu gestapo przy ulicy Nowe Ogrody 27 (*Neugarten*), gdzie też wszystkich poddano brutalnemu śledztwu.

20 czerwca 1941 roku, na dwa dni przed agresją niemiecką na Związek Radziecki aresztowanych przewieziono do obozu w Stutthofie. Było to związane z zapewnieniem wolnych miejsc w więzieniu dla aresztowanych osób pochodzących ze wschodu Europy, głównie Rosjan. W Stutthofie Leon przebywał w jednym baraku z również aresztowanym do sprawy jego synem Franciszkiem. Ten nie mógł poznać w pierwszej chwili ojca, który był bardzo zmieniony po ciężkim śledztwie, jakie przeszedł. W obozie Leon był również brutalnie traktowany i był zatrudniany m.in. w roli konia pociągowego w okrytej ponurą sławą „Wagenkolonne”.

W marcu 1942 roku odbyła się rozprawa przed Wyższym Sądem Krajowym w Gdańsku. Leon wziął całą winę na siebie. 17 marca zapadł wyrok, w którym Leon otrzymał wyrok śmierci, a pozostali kary pozbawienia wolności. Z początkiem lata 1942 roku został przewieziony do Królewca, gdzie 4 czerwca został stracony na gilotynie (w gdańskim więzieniu nie było jeszcze wówczas gilotyny, pojawiła się później). O wykonaniu na nim wyroku informowały rozwieszone w Gdańsku plakaty, z których jeden jest zachowany w zbiorach Muzeum Stutthof w Sztutowie.

W przeddzień egzekucji Leon wysłał listy pożegnalne do swoich bliskich, w tym do Magdaleny i wydał dyspozycje w sprawie swojego majątku. Jego dzień egzekucji zapamiętała Magdalena: „Śpisz Magdaleno? Śpij”. Otworzyłam oczy, czułam jego obecność, ale go nie



Kancelistka więzienia w Gdańsku, lato 1945. Zbiory W. Kowalskiego

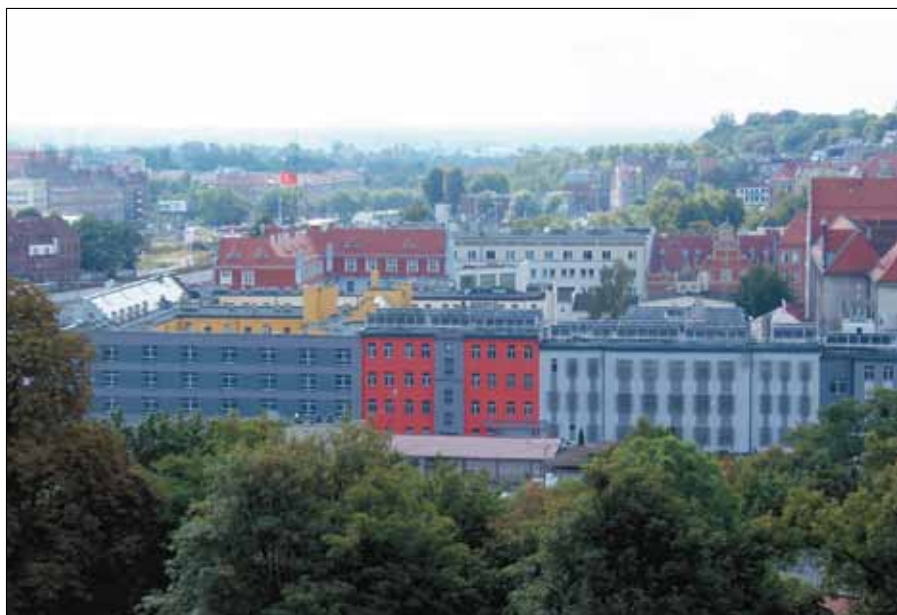


W czasie wolnym od służby, lato 1945 r.
Zbiory W. Kowalskiego

widziałam. Po paru dniach dowiedziałam się od innych więźniów, że go stracono. W trakcie śledztwa przez pierwsze dwa miesiące Magdalena mogła i pisała listy pełne uczuć do Leona. Miały podtrzymać go na duchu. Listy przechodziły przez cenzurę, ale się zachowały. Po wojnie otrzymała je od jego syna Franciszka, do którego trafiły z depozytu po śmierci ojca.

Córka Gizela i warunkowe zwolnienie z więzienia

Związek emocjonalny Magdaleny i Leona trwał około dwóch lat. W trakcie aresztowania Magdalena była już z nim w zaawansowanej ciąży. Miała nieco szczęścia, bo poród rozpoczął się 1 czerwca 1941 roku, a tego dnia było Święto Zesłania Ducha Świętego i w więziennym szpitalu nie było komu przyjąć porodu. Przewieziono ją do szpitala położniczego we Wrzeszczu przy ulicy Klinicznej, gdzie 2 czerwca urodziła szczęśliwie córkę Gizelę. Mogła się nią opiekować przez trzy miesiące, po czym dziecko zostało jej zabrane i przekazane pod opiekę matki Magdaleny. Być może było to też warunkiem przeżycia jej córki, bo warunki więzienne nie należały do komfortowych. Magdalena zapamiętała z tego okresu m.in. przeludnione cele (w dwuosobowej celi było ich sześć do siedmiu więźniarek), wszy i pluskwy, raz na miesiąc kąpiele w fartuszkach zakrywających z przodu dolną część ciała (był zakaz całkowitej nagości), „ziemniaki w mundurkach” na obiad i dzień mokrego karceru (na głowę kapłała cały czas woda) za śpiew w celi. Wyjaśnić tu należy, że fakt urodzenia dziecka uchronił ją od przewiezienia wraz z innymi zatrzymanymi do sprawy do Stutthofu.



Widok współczesny więzienia w Gdańsku przy ulicy Kurkowej. 2014 r. Fot. W. Kowalski

Po wyroku dwóch i pół roku pozbawienia wolności została przewieziona do ciężkiego więzienia o obostrzonym rygorze w Lubece (*Lübeck*). Dzięki staraniom rodziny w dniu 30 października 1943 roku została warunkowo zwolniona ze względu na konieczność opieki nad małym dzieckiem. Wróciła do Gdańska, gdzie dwa razy w tygodniu musiała meldować się na gestapo. Zatrudniła się, jako kancelistka w restauracji na Dworcu Głównym w Gdańsku, gdzie też pracowały już jej dwie siostry. Jej właścicielem był SS-Obersturmbannführer Walter Eichhorn, Niemiec porządnie traktujący pracujące tu kobiety i przemykający oczy na dokarmianie zatrudnianych tu więźniów. W piwnicy znajdowała się sala bankietowa, gdzie bywali różni gdańscy urzędnicy, w tym zaprzyjaźniony z nim gauleiter Albert

Forster. Bankiety były często zakrapiane alkoholem, a bywało i z udziałem gdańskich prostytutek.

Trudny rok 1945 i kolejne lata

Wejście wojsk sowieckich do Gdańska nie przyniosło jej oczekiwanej swobody. Była świadkiem brutalnego i wielokrotnego zgwałcenia jej koleżanki przez grupę żołnierzy w restauracji dworcowej. Ona i jej koleżanki zdążyły się w porę ukryć. Wielokrotny gwałt nie ominął jednak jej i jej dwóch siostr. Stało się to, gdy mieszkali na drugim piętrze przy ulicy Powstańców Warszawskich 14 (*Heinrich Scholzweg*). Innym razem, gdy ukrywali się w jakimś domu oddała się żołdakom sowieckim dobrowolnie, by nie wzięli jej matki. Widziała, jak podpalali granatami budynki na ulicy Kartuskiej i jak kradli, co tylko było możliwe.



Spotkanie przy kawie powojennych funkcjonariuszy więzienia. Od lewej: Stefania Bazan, Alojzy Nowicki, Magdalena Meller i Włodzimierz Ostapczuk. 2003 rok.
Zbiory W. Kowalskiego

By się chronić i mieć środki na utrzymanie siebie, córki, jak i starszej już wiekiem matki zatrudniła się szybko, bo już 3 kwietnia 1945 roku, jako pracownica biurowa w więzieniu przy ulicy Kurkowej, w tym samym w którym była wcześniej więziona. Była pierwszą polską funkcjonariuszką, jakie zostały tu zatrudnione. W więzieniu tym pracowała do 31 grudnia 1948 roku. Nie mogła dłużej znieść tego, co działo się w tamtych latach w więzieniu. Formalnym powodem zwolnienia się był pogarszający

się jej stan zdrowia. Po zwolnieniu się od 1 lipca 1949 roku zatrudniła się w Banku Rolnym. W wieku 57 lat, w roku 1978 przeszła na emeryturę.

Kiedy jej córka Gizela była jeszcze małą, odwiedziła ich żona Leona. Wiedziała, że to dziecko jej męża. Wzięła ją na kolana i nie miała żalu do Magdaleny. Gizela ukończyła studia ekonomiczne, została menadżerką i tak jak jej matka nigdy nie zawarła związku małżeńskiego. Zmarła na raka 22 stycz-

nia 1994 roku. Zmarły też pozostałe po wojnie w Gdańsku siostry i matka, a z rodzeństwem, które wyjechało do Niemiec straciła z czasem kontakt. Mogła też wyjechać do Niemiec, ale zawsze uważała się za Polkę i, co często podkreślała, gdańszczankę. Pozostała sama, ale nigdy nie straciła pogody ducha. Zmarła 8 sierpnia 2007 roku.

WALDEMAR KOWALSKI

Gdańskie rocznice

Rocznica pogromu wojsk rosyjskich pod Gdańskiem

Na Górze Gradowej świętowano rocznicę bitwy 9 maja 1734 roku. Było to największe zwycięstwo gdańskiej broni w dziejach.



I to w dzień, w którym współczesna Rosja hucznie obchodzi swój Dzień Zwycięstwa!

Wydarzenie zaczęło się od wjazdu na Majdan Góry Gradowej króla Stanisława Leszczyńskiego, rezygnacji którego domagali się Rosjanie i który znalazł ochronę w gościnnych murach naszego miasta. Odbył się też pokaz historycznych tańców i mody, demonstracji broni, przedmiotów bytu i nawet gier z tamtej epoki.



Rekonstruktorzy ze stowarzyszenia Garnizon Gdańsk

(screenshot): strzelanie z armat

Jednak największe zainteresowanie publiczności skupiły imprezy zorganizowane przez rekonstruktorów ze stowarzyszenia Garnizon Gdańsk – pokaz musztry i strzelania z armat, prelekcja

lidera tego stowarzyszenia – znanego znawcy tamtej historii Krzysztofa Kucharskiego i wreszcie rekonstrukcja samej bitwy na zboczach Góry Gradowej. W tym roku w tych wydarzeniach wzięła

udział również grupa rekonstruktorów ze Szwecji, która w tamtej wojnie wysłała do obrony Gdańska sporą grupę swych ochotników.

TEKST I FOT. ALEKSIEJ PIATKOWSKI



Goście ze Szwecji



Prelekcja Krzysztofa Kucharskiego w kazamacie w dawnej paternie

Gdańsk – ciągle tajemniczy

Najstarsze organy w kościele św. Katarzyny

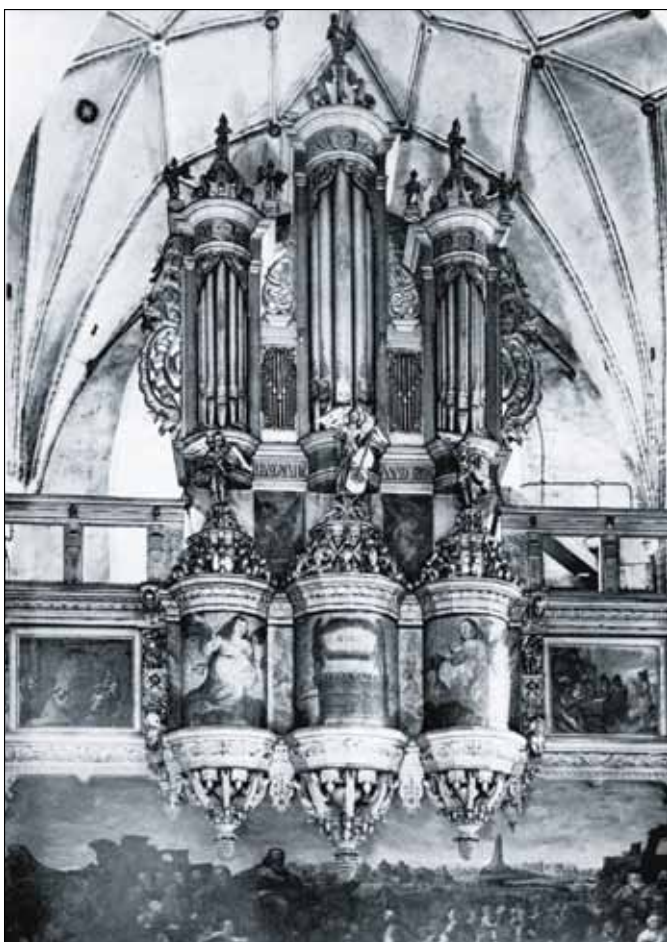
Kościół ten znany jest przede wszystkim ze swego wieżowego pięćdziesięcio-dzwonowego carillonu, ale w jego wnętrzu kryje się jeszcze coś wspa-
niałego a kompletnie niedostępnego.

To elementy konstrukcji i snycerki, łącznie aż 3 instrumentów organowych, jakie trafiły tutaj z podgdańskich Żu-
ław, zabezpieczone przez Niemców, którzy nie zdołali ich wywieźć w głąb

Rzeszy. Wśród nich są także elemen-
ty instrumentów, jakie znajdowały się i w tym kościele. A były to dzieła wy-
bitne i absolutnie niesamowite w swoim
programie ikonologicznym.



Wiatrownica małych organów, 1644. Fot: P. Lewko, 2024



Organy małe. Staatliche Museen, Preussischer Kulturbesitz, Kunstbibliothek mit Museum für Architektur, Berlin. Za: W. Renkewitz, J. Janca, Geschichte der Orgelbaukunst in Ost Und Westpreussen von 1333 bis 1944, Würzburg 1984

Konsola wieżycy basowej prawej. Fot. Dokumentacja J. Deurera, APG, 10_1629_0_0_2_0158

Jeden na wysokości hali prezbiterium, drugi trzykrotnie większy nad południową kruchtą, zwrócony do osi kościoła - opodal dzisiaj widać mały, ubogi prospekt wykonany po II wojnie światowej przez Wawrzyńca Rycherta.

Zachowana dokumentacja z jesieni 1943 roku, wykonana przez zespół pod kierunkiem architekta Jacoba Deurera, przybyłego specjalnie w celu inwentaryzacji gdańskich zabytków ruchomych z Berlina, w zbiorze wykonywanych fotografii ukazuje nam szereg absolutnych historycznych rarytasów, które, jak się okazuje, dzięki pracom badawczym i porównawczym, nie uległy całkowitemu zniszczeniu.

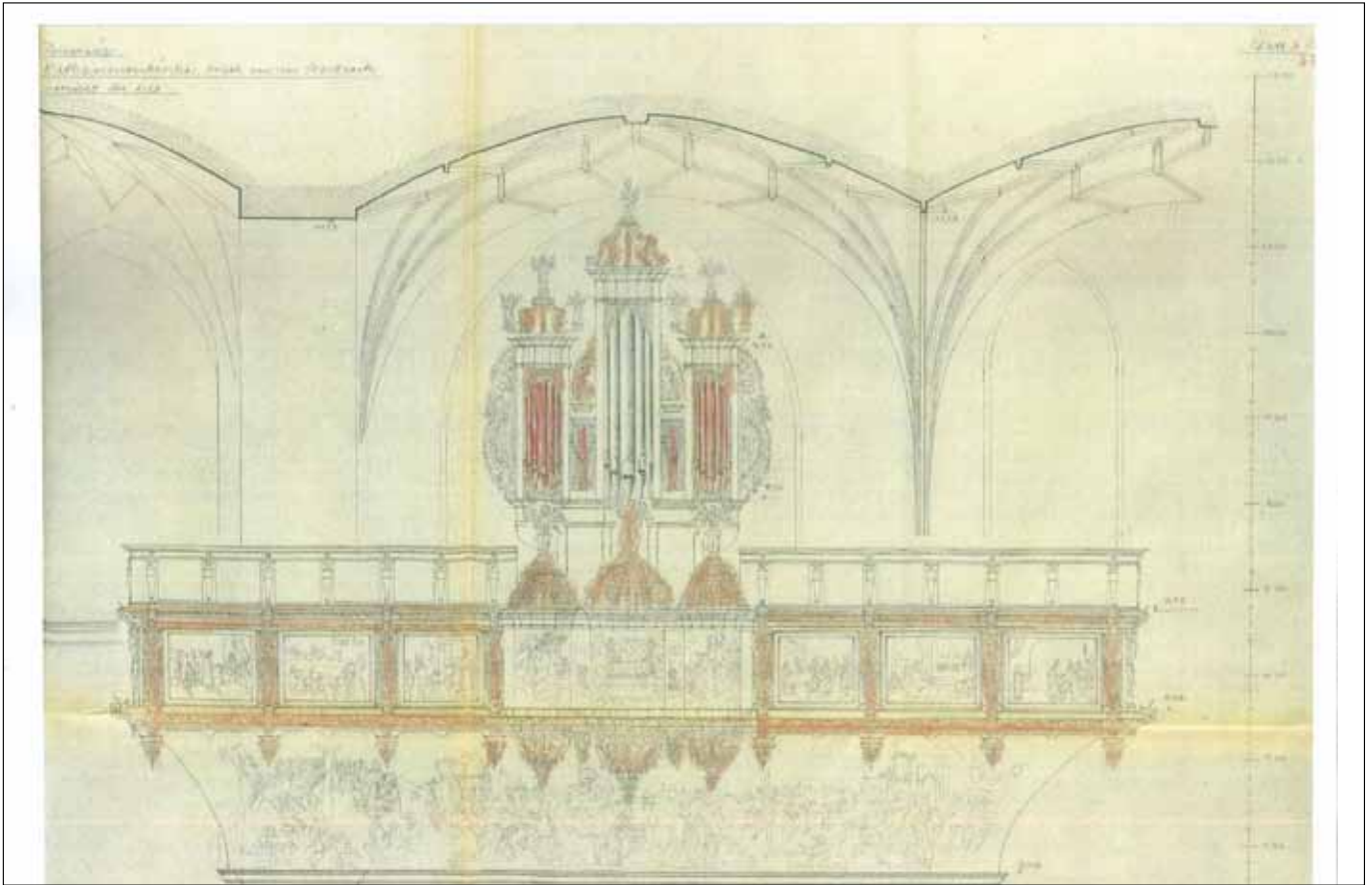
Na organy małe zwrócił już uwagę dr Werner Renkewitz, którego zastanowiły stare deski, służące, jak ocenił, elementom konstrukcyjnym, na których spoczywają piszczałki wewnątrz organów, a które to znajdowały się wewnątrz pomiędzy barierą empory a dolną podbudową prospektu organów małych, które później zostały zakryte malowidłami na deskach wypełniających otwory po dziwnie niskich wieżycach.

Te niepospolite wymiary świadczą,

że rzeczywiście na tej emporze znajdował się najdawniejszy instrument, jaki wybudował tu Hans Hauck z Chojnic, bagatela w 1516 roku! Być może zostały one później ścięte na potrzeby budowy nowego instrumentu, który wybudowany został w 1644 roku przez Paulusa Fischera - tego samego, który kilka lat później notowany jest w Słupsku w kościele zamkowym. Oto z tych organów zachowało się aż 6 kwater z obrazami i praktycznie komplet konsol, cokołów i esowatych zwieńczeń wieżyc, wypełnionych piszczałkami. Jest niezmiernie ciekawe i zastanawiające, że piszczałki o tych samych zdobieniach znajdują się obecnie w pozytywie organów oliwskich, wybudowanym w 1965-66 roku. W prospekcie organów Fischera znajdował się Pryncypał 8' - stopowy. W Oliwie mamy 4', ale gdy spojrzymy na oktawę najmniejszych, na skrajach - te zdobień nie mają. Argumentuje to ich pochodzenie, biorąc pod uwagę różnicę stopaży. Niemniej najwięcej o nich wiedzą ci, którzy pracowali przy nich nieco ponad 10 lat temu. Tu zdania są wstrzymujące...

Same organy składały się z jednej sekcji - piszczałek umieszczonych na wiatrownicy, która umożliwia ich selektyw-

ne uruchamianie. Znajdowały się tam pryncypały, flety, kwinta, mikstura a nawet głos językowy Trompet 8'. Piszczałki tego głosu stały na piszczalnikach, pod którymi kryły się aż dwie zasuwki, co umożliwiało ich częściową tylko grę w górnym bądź wyłącznie dolnym zakresie klawiatury. Pomimo 1 manualu dawało to możliwość np. cichszego fletowego akompaniamentu i gry solowej, począwszy od c1 w górę, właśnie z tą trąbką. Z zachowanej, bardzo wyraźnej fotografii wiemy, że skala instrumentu jeszcze w 1943 roku miała zakres od C do c3, z jednoczesnym funkcjonowaniem tzw. krótkiej wielkiej oktawy, gdzie nie było tonów chromatycznych Cs, Ds, Fs i Gs. To cecha charakterystyczna autentycznych dawnych organów z czasów przedbachowskich. Niemniej zaraz na początku XX wieku Eduard Wittek dokonał ich powiększenia o dobudowę pneumatycznego Subbasu 16', który powiązał z istniejącym wcześniej zapewne tzw. podwieszonym pedałem, o czym świadczy kształt klawiatury nożnej. Piszczałki te zlokalizowane były nieco z boku, za szafą, frontem organów. Celem ich dodania było zapewne podniesienie funkcjonalności i samodzielno-



Wykaz elementów zachowanych w organach małych. Fot.: P. Lewko, 2024



Elementy aparatu gry (w tym kłoce, ławeczki i napęd Zimbelsternu) i spływy. P. Lewko, 2024

ści tego instrumentu. Choć jeżeli patrzeć na to, co widział przed sobą grający, to warto nadmienić, iż szafka gry z klawiaturami i ciągłami rejestrowymi wypełniała cały tył szafy organowej, która siłą rzeczy nie była duża. Kontakt z tym, co się dzieje w kościele, grający miał bardzo ograniczony. Około 1929 roku organy te restaurował Józef Goebel.

Co się dotyczy przekazu ikonologicznego, był on tu niezwykle spójny i subtelny. Oto zgrabnych rozmiarów anioły muzykują, a gwiazdy u zwieńczenia dawnych organów Haucka wirują w tan muzyki i obrotów sfer niebieskich i słońce, namalowanych na gzymsach. Esowate pałki to niby hermy, a u dołu guzy - naręcza pękających winorośli. Płyciny okolone

malowanymi ramiakami to kwatery, ilustrujące muzykowania na portatywie, cytrze, wiolonczeli. Grają tu przede wszystkim święci na czele z królem Dawidem, św. Cecylią, na cytrze, harfie. Całość okalają piękne uszaki snycerskiej roboty w duchu nieprzesadnego baroku. Obok piękna balustrada, której płyciny również stanowią pełne obrazy. Pilastry oddzielające poszczególne kwatery, spięte w głowy nastrojów ludzkich, zaś pod spodem niczym w dół spływa widok Jerozolimy i wjeżdżający doń Chrystus, namalowany przez Bartolomeo Milwitz'a w stylu niczym portret króla Władysława IV. W tłumie dostrzec można samego Jana Heweliusza.

Cóż, 9 głosowy instrument przy zachowanej oryginalnej wiatrownicy, która jeszcze nie wiadomo, czy do końca będzie mogła być zastosowana, jest wspinałym organologicznym rarytasem. Z uwagi jednak na osłabioną konstrukcję drewnianej empy, całość będzie niezwykle złożonym, dużym wyzwaniem.

Oby znaleźli w nim swój udział wszyscy, którzy tego pragną!

Cdn...

PRZEMYSŁAW LEWKO



Klub Motława działa!

W poszukiwaniu wiosny

Nie tylko seniorzy Klubu Motława, ale chyba większość ludzi, woli od zimy ciepłe, słoneczne dni wiosny, lata i wczesnej jesieni.

Śnieżne, mroźne zimy mogą lubić dzieci i młodzież, bo cieszą ich sanki, łyżwy i narty, ale w ostatnich latach nie było wielu śnieżnych zim na naszym Wybrzeżu.

Minęła Wielkanoc, a tuż za tym świętem nastąpiły kolejne wolne dni, tzw. „majówka”, a seniorzy chętnie spędzają je w gronie rodzinnym. Aktywność klubowa siłą rzeczy ustępuje miejsca aktywności indywidualnej. W wolne dni, zależnie od kondycji i samopoczucia, starsi państwo wybierają się na wycieczki i spacer, odwiedzają miejsca rozrywek kulturalnych, czy innych atrakcji. Gdań-

scy seniorzy mogą spędzać czas nad morzem, na bulwarach nadmotławskich lub pięknych parkach: oliwskim i oruńskim lub nadmorskim, a bardziej sprawni w Trójmiejskim Parku Krajobrazowym.

Poświęteczne dyskusje w Klubie uwiódłoby plusy i minusy, dotyczące możliwości rekreacyjnych dla naszych seniorów. Dość powszechna jest opinia o stosunkowo małej ilości terenów zielonych w Śródmieściu. Niewiele jest małych skwerów, zadrzewionych i ukwieconych z ławeczkami do odpoczynku. Trzeba jednak przyznać, że ostatnio przybyło sporo ławek na trasach spacerowych, ale ciągle jest ich za mało, bo uliczne ławki służą seniorom nie tylko podczas spacerów lecz również są potrzebne na trasach ich codziennych wędrówek do sklepu, do koleżanki, do klubu. W Śródmieściu

brakuje ławek na ulicach poprzecznych do Drogi Królewskiej, natomiast powstało dużo ogródków gastronomicznych, zajmujących chodniki dla pieszych i zmuszających do chodzenia po nierównym bruku. Nawet na niektórych przystankach autobusowych brak ławki dla oczekujących pasażerów, przykładowo: przystanek przy „Żurawiu” linii autobusu „100”, bardzo wykorzystywanego przez seniorów.

Dla rekreacji mogłyby być bardziej wykorzystywane tereny zielone Opłwy Motławy ale nie są rozreklamowane i chyba nie dość dostępne komunikacją zbiorową. Pewnym mankamentem tych atrakcyjnych terenów jest brak zieleni wysokiej, przez co latem, mało jest tam miejsc zacienionych od słońca.

A nasza działalność klubowa to rozpoczęty cykl wykładów na różne tematy.

W czasie jednego ze spotkań mieliśmy wykład z dziedziny prawa. Interesujący temat prawa konsumenckiego dotyczący towarów i usług, umożliwił seniorom poznanie warunków reklamacji oraz możliwości interwencji w przypadku nietrafiionych zakupów. Przed nami kolejne wykłady z różnych dziedzin. Najbliższy będzie dotyczył praw pacjenta.

Planowane są zajęcia służące poprawie zdrowia z dziedziny chińskiej medycyny naturalnej. Następnie będą treningi umysłu. A niebawem czeka nas wycieczka statkiem po Motławie z obiadem, serwowanym na statku.

Na zaproszenie posła Piotra Adamowicza mamy szansę zwiedzić Sejm, jednak dokładny termin nie został jeszcze ustalony.

Liderka Klubu Helena przedstawiła propozycję dołączenia kilku osób do już działających klubowiczów zajmujących się różnymi sprawami, celem usprawnienia wewnętrznej działalności. Przybyło też trochę elementów wyposażenia, potrzebnych dla klubowiczów, których liczba stale rośnie.

Działalność Klubu w nowej siedzibie stabilizuje się i nabiera tempa.

Oby tak dalej!!!

TEKST I FOT. KRYSZYNA TYLMAN



Spotkanie Seniorów



Przystanek z brakującą ławką

Tu otrzymasz miesięcznik „Nasz Gdańsk” w wersji drukowanej:

1. Galeria „Mała Żabka”, Główne Miasto, ul. Tkacka 19/20, pon.- pt. godz. 11.00 do 17.00.
2. Urząd Miejski w Gdańsku, ul. Nowe Ogrody 8/12, pon.- pt. 8.00 -16.00 (parter przy dyżurce ochrony)
3. Instytut Kultury Miejskiej - Kunszt Wodny, Targ Rakowy 11, pon. - pt. 10.00 -20.00, sob.- niedz. 10.00 -16.00
4. Rada Miasta Gdańska (Nowy Ratusz), Wały Jagiellońskie 1, pon.- pt. 8.00 -16.00 (parter stojak ekspozycyjny)
5. Pomorskie Centrum Informacji Turystycznej Brama Wyżynna, Wały Jagiellońskie 2A, pon. – sob. 9.00 – 17.00
6. Księgarnia Wydawnictwo Marpress, Targ Rybny 10B, pon. - pt. 10.00 -17.00
7. Piekarnia-Cukiernia Pellowski, ul. Podwale Staromiejskie 82 pon. - pt. 6.00 -19.00, sob. 6.00 -17.00
8. Gdańska Księgarnia Naukowa i Antykwariat, ul. Łagiewniki 56, pon. - pt. godz.11.00-18.00, sob. 11.00-14.00
9. EL Piekarnia-Cukiernia Eugeniusz Lipiński, ul. Kowalska 2, pon. - pt. 6.00 - 19.00, sob. 6.00 -14.00
10. Cukiernia Paradowski Wrzeszcz, ul. Wajdeloty 11, pon.-pt. godz. 9.00-18.00, sob. 9.00-14.00 (dostępne również egz. archiwalne).
11. EL Piekarnia-Cukiernia Eugeniusz Lipiński, Wrzeszcz, ul. Słowackiego 53, pon. - pt. 6.00 -19.00, sob. 6.00 -14.00
12. Kawiarnia Kuźnia Orunia ul. Gościnną 10, pon.- czw. godz. 11.00- 20.00, pt – sob . 11.00 – 21.00, niedz. 11.00 – 20.00
13. Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna „Filia Gdańska”, ul. Mariacka 42 pon.,wt.,czw.,pt. godz.10.00-18.00, śr.9.00-15.00
14. WiMBP „Biblioteka pod Żółwiem”, ul. Św. Ducha 111/113, pon., wt., czw. i pt. 10.00 -18.00, śr. 9.00 -15.00
15. Ksero Szeroka, ul. Szeroka 119/120, pon.- pt. godz.10.00 – 18.00 (dostępne są również egz. archiwalne).
16. Ratusz Staromiejski siedziba Nadbałtyckiego Centrum Kultury, ul. Korzenna 33/35, **w trzecią środę miesiąca godzina 17.30** przed Salą Mieszczańską, w czasie wykładu profesora Andrzeja Januszajtisa.

Wtedy dostępne są egzemplarze bieżące i również archiwalne.

Tu przeczytasz miesięcznik „Nasz Gdańsk” w wersji drukowanej

Jest on udostępniany do czytania w 31 dzielnicowych filiach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gdańsku. Adresy bibliotek/czytelni i godziny otwarcia - na stronie: <https://www.wbpg.org.pl/filie> Dostępny jest również: w czytelni „Biblioteki Gdańskiej” Polskiej Akademii Nauk ul. Wałowa 24, pon. wt. czw. godz. 9.00 -19.00, śr. pt. sob. 9.00 – 15.00, oraz w czytelniach bibliotek Uniwersytetu Gdańskiego, Politechniki Gdańskiej i Europejskiego Centrum Solidarności.

Tu przeczytasz miesięcznik „Nasz Gdańsk” w wersji elektronicznej on-line

Portal Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”: <http://www.nasz.gdansk.pl/> zakładka e-MIESIĘCZNIK „Nasz Gdańsk”.

tu czytać można wszystkie numery, od nr 1, który ukazał się w czerwcu 2001 roku (ponad 280 numerów).

Miesięcznik „Nasz Gdańsk” w wersji drukowanej oraz on-line jest czasopismem bezpłatnym.

Redakcja



PIEKARNIA-CUKIERNIA EUGENIUSZ LIPIŃSKI

SKLEP FIRMOWY

ul. Kowalska 2, Gdańsk-Śródmieście, tel. 512-188-563

**POLECA PIECZYWO WYPIEKANE WEDŁUG TRADYCYJNYCH
RECEPTUR, TORTY I CIASTA O BARDZO RÓŻNYCH SMAKACH**

Szczegółowa oferta dostępna jest na stronie internetowej: WWW.PIEKARNIA-EL.PL

Uwaga Czytelnicy!

Wszystkie numery archiwalne
miesięcznika „Nasz Gdańsk” znajdują się
na naszym portalu www.nasz.gdansk.pl

w zakładce e-miesięcznik

Redakcja

**Przedsiębiorstwo Budowlane
RECON spółka z o.o.**

**80-408 GDAŃSK
ul. Grzegorza z Sanoka 4
tel. 58 344-15-15
www.recon.pl**

RECON

**Docieplenia
Renowacje**

REMONTY

Wraz z nadejściem wiosny wznowiamy kursowanie naszych statków!
Rejsy wycieczkowe białą flotą to nasza specjalność!

ZAPRASZAMY DO UDZIAŁU W REJSACH NA TRASIE:

-  **GDAŃSK - WESTERPLATTE Z AUDIOPRZEWODNIKIEM**
-  **GDAŃSK - SOPOT**
-  **GDAŃSK - HEL**

 WWW.ZEGLUGA.PL

 FACEBOOK.COM/ZEGLUGA.GDANSKA



KANCELARIA REPRYWATYZACYJNA

ZWROTY NIERUCHOMOŚCI

ODSZKODOWANIA

**BEZPŁATNE
KONSULTACJE**



KancelariaReprywatyzacyjna.pl
tel: 58 345 39 00, 789 299 242
kancelaria@kancelariareprywatyzacyjna.pl